

Czego boimy się w Słowiańszczyźnie?

MARIA JANION

Nowa narracja humanistyki może opowiedzieć inaczej dzieje naszej kultury. Mogłaby to być na przykład jedna z wersji alternatywnych, wersja słowiańska, opatrzona zresztą mnóstwem dramatycznych znaków zapytania.

Wiem, że często próbuje się wyobrażenie Słowiańszczyzny wyminąć, powracając na przykład do zmodyfikowanego pojęcia Europy Środkowej. Regulamin nagrody literackiej Wrocławia i „Rzeczpospolitej” pod nazwą „Angelus” wprowadza „nowe rozumienie pojęcia Europa Środkowa. Jest ono inne niż tradycyjne, którym określano kraje monarchii habsburskiej. Różni się także od definicji używanych w licznych dyskusjach literackich i politycznych prowadzonych od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Regulamin ten obejmuje 20 państw: Austrię, Białoruś, Bośnię i Hercegowinę, Bułgarię, Czechy, Estonię, Litwę, Łotwę, Macedonię, Mołdawię, Niemcy, Polskę, Rosję (do Uralu), Rumunię, Serbię, Słowację, Słowenię, Ukrainę i Węgry. Takie określenie granic włącza w krąg środkowej Europy wszystkie kraje dawnego bloku sowieckiego wraz z sąsiadami, przypominając, że na tych państwach szczególnie piętno odcisnęły doświadczenia obu totalitaryzmów XX wieku¹.

Dzisiejsza rekonstrukcja pojęcia Europy Środkowej wymaga zdystansowania się od przyjętego i dyskutowanego przed dwudziestu laty mitu kulturowego i politycznego. Sformułowany przez Milana Kunderę w eseju z roku 1984 („Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej²) stał się przedmiotem licznych debat i ośrodkiem akceptacji. Dla Kundery i jego zwolenników „Europa Środkowa” była ideą skierowaną przeciwko despotycznej Rosji oraz totalitarnej dominacji ZSRR, który oderwał od zachodniej Europy przynależne do niej kulturowo kraje, odznaczające się własną oryginalną literaturą, muzyką, architekturą³. Kazimierz Brakoniecki poddał mit Europy Środkowej miazdzącej krytyce ze względu na „niemożność usytuowania w czasie i przestrzeni owego hybrydalnego tworu” oraz jego anachroniczność po upadku komunizmu po roku 1989, kiedy objawiły się też rozmaite sprzeczne interesy narodowe krajów przedtem zwasalizowanych. „Nie ma nic takiego w pojęciu Europy Środkowej, co byłoby oryginalnie wspólne w historii i dziedzictwie takich krajów, jak Polska, Czechy, Słowacja, Niemcy, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Serbia, Słowenia, Austria itd.”⁴.

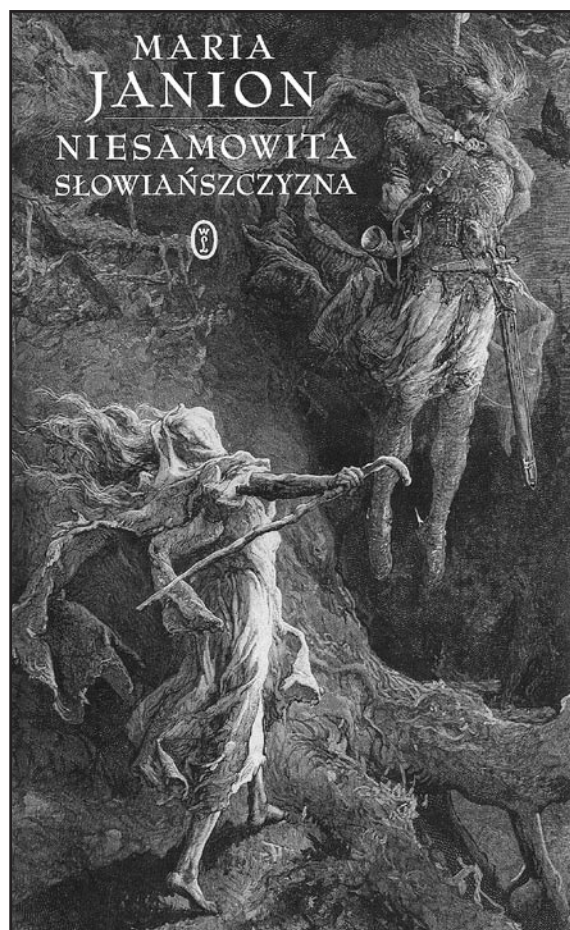
Pojęcie Europy Środkowej zaproponowane w regulaminie „Angelusa” jest pojemne, może nadto pojemne. Tworzy ono bowiem pewien rodzaj arbitralnej konstelacji bardzo zróżnicowanej – obejmuje „kraje dawnego bloku sowieckiego wraz z sąsiadami”, to znaczy Austrię i Niemcami, tak by łącznikiem stała się przeszłość totalitarna owych państw⁵. Nie kwestionuję tego tworu. Sądzę jednak, że możliwe byłoby myślenie w kategoriach Słowiańszczyzny jako wyobrażonej – w sensie antyesencjonalistycznym – wspólnoty słowiańskiej.

Brakoniecki twierdzi, że koncepcją, którą przedstawiam (nazywa ją mitycznym „naszym Wschodem”), jest zajmująca konfabulacją, ale to „mit jeszcze bardziej niebezpieczny dla naszego zdrowia

społecznego i moralnego niż Trup Trójkąta Weimarskiego⁶. Rozumiem obawy, zwłaszcza jedną, polską: przypisanie do Słowiańszczyzny budzić może posądzenia o „słowianofilstwo” czy „panslawizm”, pojmowane jako podporządkowanie się rosyjskiemu imperializmowi, który maskował się zawsze hasłem „jedności słowiańskiej” i działał pod szyldem: „My, bracia-Słowianie”. Problem Polska – Rosja objawia się tutaj w całej swej jątżzącej okazałości. Postaram się jednak traktować go mniej spazmatycznie i mniej demarkacyjnie, niż to jest u nas w zwyczaju.

Druga obawa łączy się z faktem, że każdy mit etniczny, mit plemiennej tożsamości staje się łatwo pożywką nacjonalizmów i żerem faszystów. Tak jest na przykład w wypadku przedwojennej idei „rodosławizmu” – łączącego naród i rasę – w ujęciu Stacha z Warty, rzeźbiarza Stanisława Szukalskiego, twórcy d o d z i ś znajdującego zwolenników znaku TOP-ORŁA jako godła Polski, godnego „Młodzi Rodosławiańskiej (rasistowsko-nacjonalnej)⁷. D o d z i ś również popularne są w środowiskach narodowo-radykalnych idee Jana Stachniuka, który przed wojną sformułował ideologię słowiańskiej zadrugi – wspólnoty rodowej stanowiącej wzór dla przyszłej wspólnoty narodowej. Wyzwolenie narodowej energii miało się dokonać poprzez zanegowanie katolicyzmu traktowanego jako „wyznanie narzucone Polakom z zewnątrz, przez czynnik obcy” i poprzez powrót do pogaństwa. Mit prasłowiański, neopogański, kolektywny i narodowy stał się podstawą utopii retrospektywnej Stachniuka, którego „nie opuszczała myśl o konieczności przebudowania polskiej mentalności, według – nie do końca przezeń rozpoznanego i opisanego – paradygmatu starosłowiańskiego⁸. Dzisiejsi uważający się za spadkobierców Stachniuka ideologowie rasistowskiego nacjonalizmu głoszą: „Jeden poziom to narodowy socjalizm, drugi – słowiaństwo. Chcemy je połączyć w jeden silny ruch”; „Wobec zgnilizny i wielorasowości Zachodu tylko zjednoczona Sławia jest nadzieją dla Białej Rasy i każdy na Zachodzie, kto nie wspiera Słowian, zdradza Białą Rasę i siebie samego⁹. Podłączenie się do imperialnej Rosji, do rosyjskiej doktryny euroazjatyizmu to dążenie polskich neofaszystów.

Tomasz Mann obwieścił kiedyś dumnie: „Wyrwałem mit z rąk faszystów”. Może zatem należy postawić przed sobą trudne wyzwanie, czy i jak można wyrwać – wtedy, gdy trzeba – Słowiańszczy-



znę i słowiańskość z rąk faszystów? Zdaniem Slavoj Žižka, nie jest to możliwe, gdyż tożsamość narodowa i etniczna buduje się na fundamentalizmie, potrzebującym Innego – po to, by go można było nienawidzić, oskarżać i prześladować za zabieranie, zatrucie i pozbawianie nas tego, co najcenniejsze, a co zarazem nieokreślone (np. „*duch narodu*”)¹⁰. Fundamentalizm żywi się przemocą i nienawiścią. Nie można oddzielić „zdrowej” tożsamości narodowej, „zdrowego” nacjonalizmu, gwarantującego minimum tożsamości narodowej, od „nadmiernego” nacjonalizmu – ksenofobicznego, agresywnego, sądzi Żiżek¹¹. Będę się nad tym zastanawiać, przyjmując, że istnieje nieagresywna, nieksenofobiczna postać tożsamości narodowej i etnicznej¹². „*Marzenie o absolutie rodzi przemoc absolutną*” – pisze Wolfgang Sofsky¹³. Absolutyzacja narodu pociąga za sobą taką właśnie przemoc.

PRZYPISY

¹ „*Rzeczpospolita*”, 7.04.2006 r.

² „*Zeszyty Literackie*” nr 5, Paryż 1984. Kundera wycofał się ze swoich poglądów na Europę Środkową w „*Niewiedzy*”. W roku 1986 Timothy Garton Ash rozważał pytanie, które postawił w tytule swego studium: Czy Europa Środkowa istnieje? Po analizie pism ówczesnych dysydentów, Vaclava Havla, Adama Michnika, György Konrada, stwierdzał: Nowa Europa Środkowa jest ideą. „*Jeszcze nie istnieje. Istnieje Europa Wschodnia: część Europy pod kontrolą militarną Związku Sowieckiego. Nową Europę Środkową trzeba dopiero stworzyć. Nie uda się tego osiągnąć przez samo tylko powtarzanie – od Kalifornii po Budapeszt – modne slogany ani też przez kultywowanie modnego mitu. Jeżeli określenie „Europa Środkowa” ma zyskać jakąś rzeczywistą substancję, dyskusja musi się przenieść z planu wypowiedzi deklaracyjnych, sentymentalnych i magicznych na plan trzeźwych i rygorystycznych analiz zarówno prawdziwej tradycji historycznej Europy Środkowej – która jest tyleż tradycją podziałów, co jedności – jak i autentycznych warunków panujących w Europie Środkowo-wschodniej, które zawierają tyleż różnic, co podobieństw*” (T. G. Ash „*Pomimo i wbrew. Eseje o Europie Środkowej*”, przeł. A. Husarska, Londyn 1990, s. 195, podkr. moje – M. J.). Niewiele jednak w tym zakresie zrobiono. Obecnie jeden z twórców idei Europy Środkowej, pisarz słoweński Drago Jančar, podtrzymuje ją w dalszym ciągu, nadając jej aktualność „*nie polityczną, lecz raczej historyczno-kulturową*” (por. „*Dlaczego zdradziliśmy Mitteleuropę, gdy jest nam naprawdę potrzebna*”, „*Europa*” [dodatek do dziennika „*Fakt*”] z 21.12.2005).

³ W rozdziale „*Europa Środkowa Milana Kundery, czyli destrukcja słowiańskiego mitu*” Maria Bobrownicka zajmuje się pojęciem Europy Środkowej jako „*antidotum na mit słowiański, który wyrządził wiele szkody narodom słowiańskim i który winien być wreszcie zde maskowany*”. Kundera wprawdzie nie używa terminu „mit”, „*lecz mówi o zespole wyobrażeń i pojęć o Słowiańszczyźnie, które nazywa ideologią Słowiańszczyzny*”, polityczną mistyfikacją sfabrykowaną w XIX wieku. „*Mit ten* – pisze Bobrownicka, poświęcając całą

książkę jego szkodliwości – *cechowała wiarą w typologiczną jedność kultury słowiańskiej, w jej opozycyjność wobec kultury europejskiej oraz w jej ludowość, przeciwstawianą rytersko-mieszczańskiemu charakterowi tamtej*” („*Narkotyk mitu. Szkice o świadomości narodowej i kulturowej Słowian Zachodnich i Południowych*”, Kraków 1995, ss. 91-100).

⁴ K. Brakoniecki „*Widmo Europy Środkowej*”, „*Borussia*” nr 31, 2003, w dziale zatytułowanym „*Koniec mitu Europy Środkowej?*”, gdzie opublikowano jeszcze wypowiedzi A. Krzemińskiego, L. Żylińskiego, H. Orłowskiego, S. Janowicza i K. Czyżewskiego. Poza problematyką postawioną w eseju Kundery znajdują się prace L. Neugera – „*Europa Środkowa jako źródło cierpień*” oraz E. Kosowskiej i E. Jaworskiego – „*Europa Środkowa. Przeszłość pewnego złudzenia*” (w pracy zbior. „*Krainy utracone i pozyskane. Problem w literaturach Europy Środkowej*”, pod red. K. Krasuskiego, Katowice 2005). Utworzone u schyłku XIX wieku pojęcie Mitteleuropy – piszą E. Kosowska i E. Jaworski – „*jest z jednej strony próbą zwrócenia uwagi na odmienną tego, co przez lata narosło między Łabą a Dnieprem, a z drugiej – otwiera specyficzny etap dyskursu kolonialnego, tak trafnie scharakteryzowanego w szkicu Leonarda Neugera*” (s. 88). Rażą więc środki stosowane wobec środkowych Europejczyków: „*Zwłaszcza uciążliwa namolność, z jaką włącza się ich w ramy pogaństwa, dzikości, barbarzyństwa; z jaką piętnuje się ich dietę, stan higieny, sposób mieszkania, strój, język i sposoby manifestowania emocji, z jaką odmawia im się podmiotowości i czyni celem misji cywilizacyjnej lub oferuje nowatorskie techniki samookreślenia*” (s. 93).

⁵ O wyobrażonym charakterze Europy Środkowej doskonale świadczy wyznanie Jurija Andruchowycza, który przedstawia swoją prywatną „*koncepcję Europy Środkowo-wschodniej jako przestrzeni od Estonii do Albanii, spójnej z powodu totalitarnej przeszłości*”. Ale nie powinny się w niej znajdować „*ani Niemcy Zachodnie (już przedtę była NRD), ani Austria, ani Szwajcaria*” („*Atlas. Medytacja*”, w pracy zbiorowej „*Sarmackie krajobrazy. Głosy z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Niemiec i Polski*”, pod red. M. Pollacka, Wołowiec 2006, s. 17). Andruchowicz uporczywie powraca do swej myśli o Europie Wschodniośrodkowej, odrzucając pojęcie Mitteleuropy. „*Generalnie chodzi mi o przestrzeń między Estonią a Albanią. Oczywiście, doświadczenia położonych w tej przestrzeni krajów są różne (...). Ale występują też cechy wspólne (...). Należą one do przeszłości, ale niedalekiej. To nie jest jakaś przeszłość habsburska czy związana z mitami dunajskimi, tylko komunistyczna, totalitarna. Dziś objawia się ona jako teraźniejszość postkomunistyczna*”. Tak pojęta Europa Wschodniośrodkowa ze swoim dramatycznym doświadczeniem mogłaby odgrywać rolę „*w tworzeniu jakiejś nowej, lepszej, bogatszej mentalności europejskiej. (...) Mam na myśli przemianę na poziomie mentalności: aby Zachód stawał się bardziej wschodni, a Wschód zachodni*” („*Dziś łączy nas trauma komunizmu, a nie dziedzictwo Habsburgów*”, z Jurijem Andruchowiczem rozmawia Filip Memches, „*Europa*” [dodatek do „*Dziennika*”] z 16.09.2006).

⁶ K. Brakoniecki „*Widmo Europy Środkowej*”.

⁷ S. Szukalski „*Rodosławizm. Zew do Młodzi Rodosławiańskiej*”, „*Krak*” nr 3, 1938-1939. Nad jego dorobkiem artystycznym zastanawia się Lechosław Lameński w artykule pod znanym tytułem „*Stanisław*

Szukalski – *geniusz czy hochsztapler?*”, nie dając wskazze na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Szukalski programowo próbował znaleźć słowiańskie, ludowe korzenie polskiej sztuki, przeciwstawiając się obcym, zwłaszcza francuskim wpływom. O duchu „*naszej rasy*” pisał: „*Zagnany pod ziemię w dniach pierwszych naszego chrześcijaństwa był każdorazowo na nową kłodę zamykany, podczas gdy nowy obcy styl robił swe modne najazdy na polską kulturę, a klucz do tej kłody zabierał ten kraj, skąd przybyła nowa modna zaraza*”. Wszystkie języki świata miały się wywodzić z „*archaicznej polskiej Macimowy*” (Mowy-matki) (w pracy zbiorowej „*Biografia, historiografia dawniej i dziś. Biografia nowoczesna – nowoczesność biografii*”, pod red. R. Kasperowicza i E. Wolickiej, Lublin 2005, ss. 308-327).

⁸ W charakterystyce Stachniuka opieram się na książce J. Skocznińskiego „*Neognoza polska*”, Kraków 2004. Cytowane zdanie pochodzi ze str. 17. Artur Kowalik ma zastrzeżenia jeszcze bardziej zasadnicze, deklaruje bowiem niemożność pełnej rekonstrukcji wiary Słowian „*nie tylko z braku dostatecznej bazy źródłowej*”. Takie próby, jak „*modernistyczny konstruktywizm*” Stachniuka muszą ponieść klęskę: powodują ją nieprzewidywalne trudności „*w zrozumieniu mentalności człowieka, czującego się częścią wszechświata bogów, ludzi, zwierząt, roślin i minerałów, cyklicznie biorącego udział w misterium kosmogonii*” („*Kosmologia dawnych Słowian*”, s. 16).

⁹ Cytaty za artykułem R. Pankowskiego „*Posesł ze swastyką w podpisie*”, „*Gazeta Wyborcza*” z 23.01.2006. Por. również artykuł A. Zadworzonego „*Volk i folklor*” („*Gazeta Wyborcza*” z 22.04.2004), powołującego się na publikację „*Wprost*” (z 16.07.2000) o neopogańskim, faszystującym stowarzyszeniu „*Niklot*” (Niklot – imię księcia obodrzyckiego z XII wieku, który odmówił przyjęcia chrześcijaństwa). O narodowo-socjalistycznym neopoganizmie kompetentnie informuje R. S. Rose, „*Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*”, przeł. Z. Jakubowska i A. Rurarz, Warszawa 2006.

¹⁰ S. Żiżek „*Przekleństwo fantazji*”, przeł. A. Chmielewski, Wrocław 2001, oraz M. Gdula „*Balkany są wszędzie*”, „*Gazeta Wyborcza*” z 2-3.07.2005.

¹¹ S. Żiżek „*Przekleństwo fantazji*”, s. 126. Sądy Žižka ukształtowały się przede wszystkim pod wpływem wojny na Bałkanach w latach 1991-1995. Por. w dalszym toku wywodu odwołania do Dubrawki Ugrešić.

¹² Tematem egzaminu maturalnego w roku 2006 stały się rozważania Jana Nowaka-Jeziorańskiego „*O patriotyzmie i nacjonalizmie*”. Czytamy tu: „*Patriotyzm jest wysoką wartością moralną, bo uczucie przywiązania do własnego kraju nie idzie w parze z nienawiścią czy wrogością do innych. Patriotyzm mieści w sobie szacunek i sympatię wobec patriotyzmu innych. W przeciwieństwie do nacjonalizmu patriotyzm nie jest konfliktogenny. (...) Określenie [przez nacjonalizm] interesu narodowego jako celu nadrzędnego uwalnia od norm etycznych i moralnych w dążeniu do niego*” („*Gazeta Wyborcza*” z 5.05.2006).

¹³ W. Sofsky „*Traktat o przemoc*”, przeł. M. Adamski, Wrocław 1999, s. 222. ■

Zamieszczony tekst jest rozdziałem książki Marrii Janion „*Niesamowita Słowiańszczyzna*”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006. Dziękujemy autorce i wydawcy za zgodę na przedruk.